



ARCHIWUM
LEGIONÓW
i N. K. N.

Nr 88

OWCA



88

bg. 283

KOBOS TADEUSZ

L—————/260.

Wywiadowca



I.

B..., stacya spożywcza. — Pociąg za pociągiem, przelatuje z chukiem przez mały dworzec, którego naczelnik i urzędnicy prowadzą, w czasach pokoju, nie zakłucane wielkim ruchem życie kolejarza na małej spokojnej stacyjce. — Pospieszne pociągi grzmiać i dumnie przelatują, tak że aż drżą szyby małego stacyjnego domku, a paru podróżnych, którzy wysiądą z zatrzymujących się codzień w B..., dwóch pociągów osobowych nie zakłócają spokoju naczelnika i jego sztabu. —

Zato teraz panuje w B... harmider pospiech i krzyk. Po prawej i lewej stronie stacyjnego budynku, wystawiono olbrzymie baraki o wielkich jasnych i przewiewnych salach, z niezliczonym szeregiem stołów i ławek, które nigdy nie są opróżnione. — W środku baraków wybudowano kuchnię, z której olbrzymich kotłów wydobywający się zapach, nęcąco wita przybywające pociągi. — Dzielni bojowcy wysiadający z wagonów, zapominają w tej chwili, o nudach i niewygodach podróży; bo w B..., dostaną jeść i to dobrze jeść. — Wesole dźwięczne śmiechy, rozbzmiewają w około stacyi i baraków; interes idzie dobrze. — W miejsce je-

dnego nakarmionego transportu, wnet zajmuje drugi miejsce, potem trzeci i t. d., od rana do nocy, a każdy zadowolony opuszcza gościnne baraki —

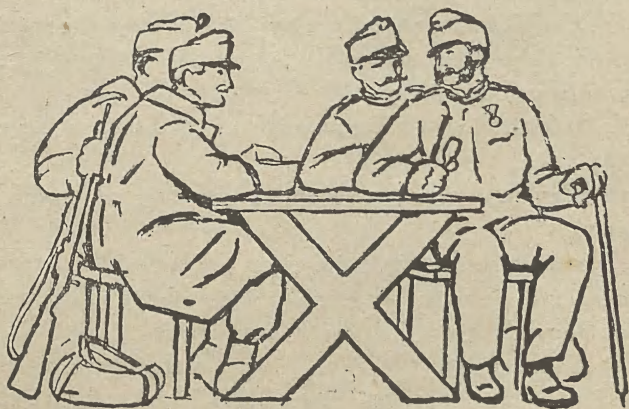
O łau, wikt i porządek bda tutaj Michał Dworski, feldfebel, któremu powiezione nadzór nad salami jadalnemi. Ktokolwiek z was przejeżdżał przez B.... to sobie przypomni wysokiego pięknego męczyznę z ciemnymi bokobrodami, z ozdobioną piersią medalem waleczności, który zdobył nad Sanem. Zapewne słyszeliście o tem, jak on z dwoma towarzyszami, przepłynawszy w nocy San, napadł na załogę jednego z rosyjskich dział, które nad brzegiem stały na pozycjach. Wystrzelawszy wszystkich, a do tego zamek (Verschluss) armatni wyjąwszy i zabrawszy ze sobą, powrócili nietknięci. — Nim rozbudzone strażę rosyjskie zdołały nadbiedz oni zdrowi i cali znajdowali się już między swoimi — Nieszczęściem pod Limanową zbłąkany szrapnel zranił go w kolano, przytem miał kolosalne szczęście, gdyż po czterotygodniowym pobycie w szpitalu, mógł już jako tako kulac; jednak bohaterska jego dusza nie mogła przenieść, by, gdy tysiące jego towarzyszków przelewają krew za Ojczyznę, miał pozostać nieczynnym i waleśać się po jakichś schroniskach dla rekonwalescentów. —

Na jego prośbę by mu pozwolono w jakikolwiek sposób Ojczyźnie służyć, powierzył mu Zarząd wojskowy, pieczę nad stacją spożywczą w B... — Nieustannie można go widzieć wędrującego z baraku do baraku i z całą żarliwością dogladającego, czy każdy z towarzyszy broni sobie smacznie podjadł. — Lecz nie tylko oto, dba on również o utrzymanie wesołego nastroju między zebranymi, i widząc jakiegoś smutnego przygnębionego żołnierza, tak długo go opowiadaniem

wesołych dykteryjek bawi, dopóki nie wywoła na zgnębionem przedtem jego obliczu, wesołego szczerego uśmiechu. — I tak sam będąc pełnym ducha, dodaje go i innym, i bodaj w ten sposób stara się Ojczyźnie Matce przysłużyć, gdyż tylko żołnierz pełen ducha i odwagi, bohatersko walczyć potrafi. —

Gdy który z transportowych pociągów dłużej się w B..., zatrzymuje, natenczas gromadzi w koło siebie starszyznę wojskową i opowiada im rozmaite wojenne przygody, przydając w ten sposób doświadczenia wojennego świeżo zaciężnym, z którego potem w niejednym wypadku korzystają. — Nigdy tylko o własnych czynach nie wspomina, bo dzielnemu żołnierzowi przystoi być skromnym. —

Ot niedawno temu, świeżo zaciężny oddział jego własnego Pułku, w przejeździe na plac boju, zatrzymał się na dłuższy postój w B..., gdyż transportowy pociąg którym jechali, musiał przepuścić w przód parę pociągów z rannymi. —



Radość jego była nieopisana, zwłaszcza gdy w przyby-
wach rozpoznał pomiędzy szarżami, paru swych to-
warzyszów broni; onal że nie tańczył na swej zranio-
nej nodze. —

Zaprosił też swych starych znajomych, do swego
pokoiku, nappełnił każdemu kieszenie zaoszczędzonymi
cygaretami i zaczął się wypytywać co się od czasu
jego nieobecności w Pułku wydarzyło; czy dobre kwa-
tery mieli, czy wielu zostało zabitych i rannych, którzy
otrzymali odznaczenia, ile bitew odbyli i t. p. a gdy
usłyszał, że „Krakowskie dzieci“, nadzwyczaj silnie
obsadzoną i bronioną rosyjską pozycję szturmem zdo-
byli, to jego oblicze rozpromieniało radością. —

„Boże“, zawołał on, „ach czemuż ja nie miałem
szczęścia tam razem z Wami być!“.

Potem dalej opowiadano sobie o rozmaitych in-
nych rzeczach. Jeden z kaprali opowiadał jak w sty-
czniu nad Dunajcem ruskiego szpiega złapał, który był
przebrany za chłopkę i chciał się przez naszą linię
bojową przekraść.

„Co się z nim stało?“ zapytał Dworski.

„Oddaliśmy go do Dywizji i tam go powieszono“.

„Dobrze mu się stało“, zawołało jednogłośnie
paru młodych żołnierzy.

Dworski jednak potrząsnął powątpiewająco głową
i zapytał?

„Czy stanowczo wiadano, że to był rosyjski
szpieg?“.

„Spodziewam się“, śmiejąco odpowiedział kapral,
„znaleziono bowiem przy nim legitymacye podpisane
przez rosyjskiego komendanta korpusu“.

„Tak? no to co innego“ przyznał kapralowi, za-
dowolony; „ze szpiegami bowiem, to jest bardzo ciężka

spawa, wiem to z własnego doświadczenia — jedyne besztanie, jakie w życiu dostałem, mam do zawdzięczenia szpiegowi“.

„Prosimy opowiedzieć, prosimy opowiedzieć“ zawołali wszyscy zaciekawieni, przysuwając się bliżej do stołu. —

„Chętnie, uważajcie tylko dobrze, bo możecie wiele przytem się nauczyć“, powiedział Dworski, zapalił papierosa i tak zaczął:

„O ile sobie przypominam, było to w grudniu p. roku w Galicyi. Ja stoję z moim „cugiem“ koło chłopskiej zagrody na „forpoście“, w odległości nie całych tysiąca kroków od nas, za wsią w krzakach stali moskale. Cały dzień i cała noc — cisza; we wsi widzieliśmy całkiem dokładnie, aż do wieczora, krzątających się moskali, ale żaden nie odważył się przybliżyć. — Zimno potem w nocy było i tak ciemno, że własnego nosa człowiek nie dojął. — Nie potrzebuję Wam nadmieniać, żeśmy ogromnie uważali. Wtem podpełznął do mnie żołnierz, który stał na „forpoście“ i zawołał bym się do jego stanowiska zbliżył. — Przyszedłszy, ujrzałem jak jakiś człowiek pełzając na brzuchu tak jak indyjanin koło rosyjskiej placówki, stara się do nas przybliżyć. Nie drgnawszy, oczekiwaliśmy by się zbliżył, a gdy można już było wiaść go dokładnie na cel, wyskoczyłem z ukrycia i chwyciłem go za kark. — Był ubrany jak zwykły polski chłop i zaraz sobie pomyślałem, aha mam cię szpiegu“. —

„Człowiek ten jednak zupełnie się tem nie przestraszył — przeciwnie, zwrócił się do mnie hardo, i powiedziawszy, że jest wywiadowcą, zarządał natychmiastowego odrowadzenia do Pułkownika. —“

„No, taka zuchwałość!“ „zastrzeliłbym tego ban-

dytę na miejscu“ odezwało się paru słuchaczy oburzonych. — Dworski jednak nie postąpił tak gwałtownie. —

„Słuchajcie tylko“, ciągnął dalej, „co nawet takiej starej szarży jak mnie tu się przytrafiło, i jak okropnie trzeba na to uważać; — choć papierów nie miał przy sobie żadnych, hasła również nie znał. Właśnie w tej chwili, zaczęli moskale, którzy zapewne coś spostrzegli, gwałtownie strzelać. — Byłbym tego człowieka natychmiast odesłał do kompanii, ale nie miałem teraz ani czasu ani żadnego człowieka wolnego, więc zamknąłem go w stodole stojącej obok chałupy. — Całą noc borykaliśmy się z moskalami a gdy nas rano „zluzowali“, zapomniałem na śmierć o zamkniętym w stodole człowieku. — Kadet, który mię zastąpił nie wiedział naturalnie o nim nic i dopiero popołudniu usłyszawszy gwałtownie kołatanie i krzyki w stodole, wypuścił go i kazał zaraz odprowadzić do komendy“.—

Słuchacze parsknęli śmiechem.

„Nie śmiejcie się“ zawołał oburzony, „ta historia była by się wtedy dla mnie bardzo źle zakończyła, gdyż to był w rzeczywistości nasz wywiadowca z bardzo ważnemi i pilnemi wiadomościami. — Mianowicie wysłodził, że moskale za wsią dwie baterye haubic ustawili a ponieważ my otem nie mieliśmy pojęcia mogli nam niemi podczas szturmów ogromne szkody wyrządzić; a tak ustawiliśmy cichutko nasze baterye i zbombardowali rosyjskie zanim miały czas wystrzelić. — Tak ważnem było jego doniesienie, a ja głupi stary osioł, zamknąłem go w szopie, gdyby nie to, że miałem dobry opis w kompanii, byłbym tę pomyłkę ciężko odpokutował.“

„Spodziewam się“ potwierdził jeden z kaprali.

Ta przygoda utkwiała zgromadzonym w pamięci.

Każdy pomyślał, Bóg wie, może się to i mnie jutro — pojutrze wydarzyć.

„No tak“, mruknął w końcu gefreiter Aniołek z tej samej kompaniji w której Dworski służył, „to bardzo ładnie panie feldfebel; ale do dyabła jakżeż można rozpoznać czy to nasz wywiadowca, czy to szpieg rosyjski?“

„Nie łatwa to rzecz“ odrzekł feldfebel „ale gdy chcecie to choć trochę Wam to wyjaśnię, przytem wierzcie mi, że to jest niesłychanie ważnem by szarżę się z tem zapoznały, ażeby nie palnąć niejednego głupstwa i nie na razić się na besztanie a może nawet srogą karę.“

Naturalnie wszyscy prosili by im tę rzecz wyjaśnić, bo doszli do przekonania jak trzeba być ostrożnym w tego rodzaju sprawach. —

Ten więc zaczął: „Pozwólcie, że przedtem nim Wam wytłumaczę różnicę między naszym wywiadowcą a rosyjskim szpiegiem to wprzód określe co właściwie jest taki wywiadowca.“

„A szpieg!“ zawołał jeden ze zgromadzonych.

„Tak“, odezwał się prawie z gniewem feldfebel. „Czy gdy w bitwie zabijesz moskala, to jesteś mordercą?“

„Dziękuję ślicznie“ odpowiedział śmiejąc się zapytany trochę zbity z tropu. „Przecież ja wypełnię tylko mój obowiązek“.

„Widzisz, zupełnie to samo jest z wywiadowcą. On ryzykuje swoje życie, aby Ojczyźnie w swój sposób służyć, jak my w swój; dlatego musimy go też odpowiednio traktować.“

„To prawda“, przyznali wszyscy zebrani.

„No więc“ ciągnął dalej z zadowoleniem stary żołnierz „przecież to uznaliście.“

„Tak a teraz pomówimy co właściwie jest taki wywiadowca i jakie jego zadanie. — Nieprawdaż, każdy z Was wie, że kawalerya i lotnicy, dostarczają nam wiadomości o nieprzyjacielu. Pięknie, ale kawalerya nie może się niewidzialną zrobić i poza front nieprzyjacielski pojechać; ona może tylko zbadać co się przed frontem dzieje. — Lotnik może naturalnie więcej zdziałać ale i to do pewnych tylko granic. — Gdyż poleciawszy tam, musi również ztamtąd wrócić; a musi to zastosować przedewszystkiem do ilości benzyny, którą może ze sobą zabrać, w przeciwnym razie musi ustać, a i co nam z jego pięknych wiadomości, gdy do nas nie dojdą. — Ale my musimy koniecznie wiedzieć, co się poza frontem na tyłach armii nieprzyjacielskiej dzieje. —

„Naturalnie“ zawołał jeden infanterysta, szczególnie dzielnie i roztropnie wyglądający. „My musimy wiedzieć gdzie nieprzyjacielskie wojska się gromadzą i gdzie one przesunięte zostaną“. —

„Zupełnie słusznie“, przytaknął feldwebel „a jeszcze wiele, wiele więcej. To jest niezmiernej wagi by nasz Sztab generalny wiedział co to za Truppy są, n. p. u rosyjan, czy to są czysto polskie pułki, czy syberyjskie, kijowskie lub jakie inne. — Potem musimy być dokładnie poinformowani, gdzie nieprzyjaciel porobił obwarowania, i jakiego one są rodzaju, czy betonowe, czy tylko drzewem umocnione. Czy będą budować mosty, w którym kierunku ciężkie działa transportowane będą. — Z tych wszystkich wiadomości wyciągnie potem Sztab generalny odpowiednie wnioski „nie prawdaż“, i wyda stosowne rozporządzenia. —

To są zadania wywiadowców, którzy daleko w głąb kraju wciskają się i stosunki nieprzyjacielskiej armii bada. — Ale mamy także wywiadowców, w mniej-

szym zakresie działających. — Ci mają znowu za zadanie, dowiedzieć się, co wprost na froncie, będących już w bitwie z nami oddziałów się dzieje. —

Ja myślę, że tego tak drobiazgowo opisywać już Wam nie potrzebuję ale np. gdzie są pozycje nieprzyjacieńskiej artylerii, czy ta lub owa wieś kawaleria czy infanterią obsadzona jest; czy nieprzyjaciół z drutu przeszkody pozakładał, czy z tyłu jego szwarmlinij posiłki nadejdą; czy nie otacza nasze skrzydła; nie trzeba również o tem zapominać gdzie trzeń rozlokowany jest i gdzie pojedyncze komendy, — o jej! — ile by to jeszcze można wszystkiego przytoczyć. —

Sądzę, że dosyć Wam opowiedziałem, byście zrozumieli na czem polega służba wywiadowców tak na daleką jak i na bliższą odległość. —

„Tak to prawda“, zauważył młody gefreiter „ale skąd można być pewnym, że te wiadomości są dokładne i czy wywiadowcy nas nie okłamali?“

„O, to się już wie. Przedewszystkiem używa się do służby wywiadowczej, ludzi których się długo i dokładnie zna. — Następnie wysyła się nie jednego ale paru celem wypełnienia jednego i tego samego zadania; tak, że potem przez porównanie i wzajemne uzupełnienie doniesień dochodzi się do istotnej prawdy; — a możecie być pewni, że nasz Sztab generalny, już dobrze wie komu wierzyć a komu nie. —

„Naturalnie na wywiadowców musimy wybierać ludzi, którzy dokładnie okolice i mowę znają, bo w przeciwnym razie nie będą w stanie przedostać się przez nieprzyjacielskie linie i placówki. —

Zawsze nie można się przekraść pełzając; czasem trzeba otwarcie wprost na placówki najść.

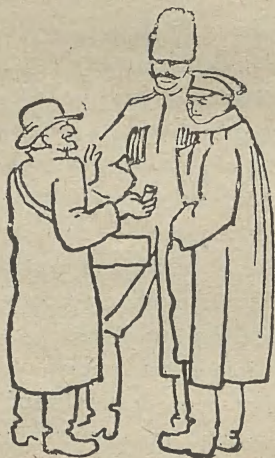
Dlatego też używają najrozmaitszych przebrań.

Jeden przebiera się za chłopą, drugi za przekupnia, trzeci za wieśniaka jadącego na targ i t. p. — Zawsze oni starają się na tyły armii przedostać. —

W przebraniu oni włóczą się między wojskiem, mając oczy i uszy otwarte, każdy najmniejszy zauważony szczegół notując w pamięci — tu zauważy numer pułku na naramiennych klapach, tu policzą ilość baterii i armat, tam przypatrzą się dobrze napisom na wozach trenu; w ten sposób można dojść, do której dywizji i korpusu należą. —

I wiecie co jeszcze robią? Oni wciskają się przebrani za przekupniów, pomiędzy żołnierzy i tu i owdzie z najniewinniejszą miną wypytują zręcznie o wszystko. — Tam wprowadzie żołnierze mało co wiedzą jak i u nas, ale zręczny wywiadowca wie już o co ma pytać. —

I tak, jednego zapyta o komendanta, drugiego o miejsce urodzenia, trzeciego o numer garnizonu, czwartego skąd wojska idą i gdzie, piątego jakie otrzymują pożywienie, następnego kiedy został powołany i t. d. —



„Sakra“, przerwał Aniołek „to trzeba i u nas strasznie uważać na to, bo mogą w ten sposób i od nas rozmaite wiadomości wydobyć!“ —

„No gdy mię jaki z tych zapyta“, zawołał jeden z plutonowych „to ja zapomniałem nawet, jak się mój ojciec i matka nazywają, wogóle nie wiem nic“.

„To jest właśnie racjonalne, mnie chciała niedawno temu w ten sposób bardzo ładna dziewczyna nabrać“, odrzekł jeden z gefreitrów. „Ta mnie się z najniewinniejszą miną spytała czy my jesteśmy z okolic Krakowa i gdzie my idziemy i czy się cieszymy z tego, że idziemy bić się z moskalami. — No tej to nabajałem, powiedziałem jej że jesteśmy wszyscy sami rusini i że w mojej wsi rodzinnej jeden gospodarz się powiesił, bo jego syna na wojnę nie wzięli.“

„Czy była ładna?“ zapytał Aniołek.

„Naturalnie, że była ładna i to nawet bardzo, ale pomimo tego na kawał mię nie wzięła“, odrzekł gefreiter.

„Tak to rozumię“ zawołał ucieszony Dworski i w nagrodę młodemu gefreitrowi nalał pełną szklanicę.

„Takie piękne kobiety są najniebezpieczniejsze, bo istotę, która ma tak piękne oblicze i niewinny wygląd nikt nie posądzi o coś złego, tak jak również n. p. starca albo staruszkę opłakujących przed Wami stratę syna na wojnie. — Koledzy, trzeba się ciągle i z każdym mieć na ostrożności! — Ale na czem to stanąłem, aha, już wiem — jak i oco nasi wywiadowcy wypytują nieprzyjacielskich żołnierzy.

Oni przytem nie siedzą ciągle w jednym miejscu ale włóczą się po całym kraju, przebrani albo jako robotnik pieszy wędrowny, albo jako przekupień z wozem i t. p. — Trzymają się zwykle szos i gościnców gdyż tamtędy wszystkie transporty przechodzą jak artylerya,

oddziały sanitarne, treny, zapasowe pułki i dyabeł nie wie co jeszcze. — Po drodze zabierają na wóz chorych lub w inny sposób w zajazdach starają się zapoznać z żołnierzami i w rozmowie zbadać nastrój jaki panuje we wojsku, jaki stosunek z oficerami. — Przez zestawienie tych rozmaitych odpowiedzi otrzyma się najdokładniejszy obraz stosunków jakie panują w nieprzyjacielskiej armii.

Ale wywiadowcy potrzebują wiadomości zbierać nie tylko od żołnierzy, ale trzeba podsłuchać i generałów.

„Czemu nie“, zadrwiło paru „to jest czysty żart panie feldfeblu.

„Ale gdzie tam, słuchajcie tylko! Oni noszą przy sobie całkiem małe aparaty, za pomocą których mogą się połączyć z przewodami (drutami) telefonicznymi i całe rozmowy prowadzone między komendami podsłuchiwać. —



Nawet nie domyślajcie się, jakie ważne wiadomości w ten sposób otrzymaliśmy.

Albo robią przeciwnie, niszczą połączenia telefoniczne i wyrządzają nieprzyjacielowi tym sposobem nieobliczalne szkody. —

N. p. my szturmujemy nieprzyjacielską dywizję, tej źle idzie, ona chce telefonować — a tu nieszczęście „drut przerwany“, i Jego Ekselencya komendant korpusu najspokojniej spożywa kolację, a tymczasem dywizya ginie. —

Aha! bym nie zapomniał: posiadamy jeszcze wywiadowców, którzy się epecyalnie na budowie twierdz rozumia.

Ci przebijają się za robotników ziemnych i dzielnie pomagają przy budowie szaniec i zakładaniu rozmaitych przeszkód. — A gdy roboty zakończone to zabierają zadowoleni należną im płacę i tak prędko jak można znikają, albo gdy to jest niemożliwe to przez innych pośredników nam meldunki przysyłają. —

Najważniejszem jest by meldunek do nas przyszedł i to o ile możności jak najprędzej. —

N. p. taki wywiadowca dowiedział się, że w miasteczku K..., moskale ogromną ilość wojsk gromadzą i kolejną wysyłają do S.... — On musi się ogromnie spieszyć z meldunkiem bo my właśnie mamy zamiar zaatakować miasteczko S..., a nasza komenda armii zupełnie inaczej atak przygotowuje dowiedziawszy się, że nieprzyjaciel otrzymał posiłki. —

Albo wywiadowca wyśledzi, że bardzo silne oddziały, z tej strony się zbliżają, gdzie ich zupełnie nie spodziewaliśmy się. — Gdy jednak o tem wiemy, to możemy nieprzyjacielowi śliczną niespodziankę przygotować, i w odpowiedni sposób na dzień dobry przywitać. —

Albo n. p. my sądzimy, że nieprzyjaciół jest grubo silniejszy naprzeciw nas, jak jest w rzeczywistości i wahamy się atakować, nie wiedząc czy mu damy rady. — W tem przynosi wywiadowca wiadomość, że nieprzyjaciół jest grubo słabszy; więc naturalnie natychmiast atakujemy. —

Te wiadomości są ważne nie tylko dla całej armii, korpusu, dywizyi, brygady, pułku, kompanii, ale również dla najzwyczajszej patroli. — Komenda armii przesuwają korpusy; dywizye, brygady a kompanie zugi.

Ale byłbym zapomniat dodać, że meldunek ma tylko wtedy wartość gdy na czas zostanie doręczony. —

„Ja jestem tego samego zdania“ powiedział młody gefreiter „i żebyście wiedzieli, że to właśnie dotyczy nas szarż, bo zawsze taki wywiadowca musi koło naszych forpostów i szwarmlinii przechodzić by się dostać do komendy.

„Tak to dotyczy szarży“ potwierdził Dworski, „a co więcej Wam powiem to to, że my musimy się usilnie starać by taki wywiadowca jak najprędzej został odprowadzony do najbliższej komendy. —

„Całkiem słusznie panie feldfeblu“ powiedział Aniołek, ale przypomnijmy sobie Pański wypadek, — skąd ja mogę wiedzieć czy to nasz wywiadowca czy nie. Przychodzi pierwszy lepszy cywilista, nie mający żadnej legitymacyi ani przepustki i nie znający ani nawet hasła, i powiada, że jest wywiadowcą żądając by go odstawić do komendy korpusnej; to przecież może być prawda lub nie — co w takim razie robić? —

Ale nim zdołał Dworski odpowiedzieć, wtrącił plutonowy Płachta — „a gdy do tego nie rozumiem jego mowy, to ładnie człowiek wygląda nie mogąc go zrozumieć, —



„To wszystko racya moje dzieci“ rzekł Dworski „mogę Wam tylko jedną radę dać; że czy Wy tego człowieka rozumiecie czy nie, czy on wydaje się wam podejrzany czy nie, w żaden sposób nie możecie wiedzieć czy on w rzeczywistości jakiego ważnego mel-dunku niema, który musi być natychmiast dalej wyex-pedyowany. — W tym razie zawiązuje mu się oczy i pod odpowiednio silną eskortą odsyła do najbliższej komendy. — Ci tam już się o wszystkim dowiedzą. —

My tu na froncie, tem zajmować się nie mamy czasu, mamy tylko o to dbać, żeby każdy cywilny człowiek, spotkany przez nas na froncie, zaraz został do najbliższej komendy ze związanemi oczyma odesłany. — Gdy macie worek to mu go na głowę wsadzić, a

gdy niema to przynajmniej chusteczką od nosa oczy związać. —

To jest samo przez się zrozumiałe, a kto ma w głowie regulamin służbowy, to sobie przypomni, że takie postępowanie jest w nim przepisane. —

Ale obcy szpieg czy nasz wywiadowca ma nie tylko oczy ale i uszy — on nie powinien również słyszeć, bo my nie możemy wiedzieć czy zachowa tajemnicę. — My niepowinniśmy wszystkim dowierzać, właśnie tak jak zugsfirer Płachta przedtem nadmienił, że wszystko pozapominał. — Gdyby Cię kto wypytował o pożywieniu, — do której dywizyi należysz, gdzie twój garnizon — to ty nic z tego nie zwierz ale to całkiem nic. —

Pomyślcie, taki wywiadowca przychodzi do nas, ale znów z powrotem wraca do nieprzyjaciela; a kto nam może gwarantować, że on tam do pierwszego lepszego generała nie pobiegnie i wszystkiego nie zdradzi. —

Więc dzieci — jeszcze raz powtarzam, wszystkim cywilnym osobom spotkanym na linii, oczy związać i odprowadzić ich do najbliższej komendy, grzecznie się z nimi obchodzić ale absolutnie całkiem z nimi nie rozmawiać a nawet na takie błahe pytania, "która godzina" nie dawać odpowiedzi. —

II.

„No“, powiedział po chwili pauzy Dworski „ale trzeba również starać się, nieprzyjacielskich szpiegów, odkrywać i wyłapywać i ich złym zamiarom przeciwdziałać, a ten kto tego dokona, to pewno otrzyma w nagrodę srebrny a nawet złoty medal. —

„Przeciwdziałać“ zauważył gefreiter „to się łatwo mówi, ale jak to zrobić?“ —

„Naturalnie, że jest to trudna rzecz i reguł na to niema. Ale gdy człowiek ma oczy otwarte i myśli nad tem co się na wojnie nauczył, ten nabierze przekonania, że to nie żadne czarodziejstwo nieprzyjacielskiemu szpiegowi popsuć szyki. —

N. p. będąc we wsi, musi się strasznie uważać, by nikt z tejże do nieprzyjaciela niemógł się przemknąć. — Aniołku! ty sobie to pewnie przypominisz jak razu pewnego, gdyśmy w Galicyi w pewnej wsi stali i byliśmy w silnym ogniu rosyjskim. Wieś leżała na wzgórzu a na prawo od niej była całkiem zakryta mała łąka.

Na niej parę naszych bateryi się ustawiło i zaczęły moskali ostrzeliwać. — A teraz uważajcie! —

Wzgórze było przez nas obsadzone tak, że nawet mysz by się nie przecisnęła, wieś i ta łąka była całkiem zakryta wzgórzem przed okiem nieprzyjaciela; lotnika także moskale żadnego nie wysłali.



Niewiem z jakiej przyczyny nasze baterye zmieniły raptownie zajmowane na danej łące pozycye i zajęły inne. — Zaledwie to się stało, a moskale całą forszą zaczęli ostrzeliwać „lagami“ łąkę. — Gdy następnie znowu nasza artylerya zmieniła pozycye, to samo powtórzyło się znów. Chwała Bogu jednak zapóźno! —

Ale skąd moskale o tych zmianach pozycji wiedzieli? Zapewne jakiś człowiek we wsi dawał im znaki zdradzając każdy nasz ruch. —

Dlatego właśnie uważać i to strasznie trzeba na wszystko i wszystkich uważać!

Gdziekolwiek będziecie, czy na kwaterze, czy w marszu, czy w lesie czy w bitwie — uważać!

Gdy zobaczycie jakiego człowieka co się Wam podejrzanym wydaje, zaraz z nim wtył — do najbliższej komendy trupy, czy trenu, czy oddziału sanitarnego. — Tam muszą go potem tak długo trzymać, dopóki nie stanie się nieszkodliwy. —

Wszystkie domy i stodoły muszą być dokładnie przeszukane — a szczególnie zwracajcie uwagę na wieże kościelne i wiatrowe młyny; gdyż na wieżach kościelnych kryją się najczęściej szpiegdy skąd telefonicznie lub optycznie sygnalizują, a skrzydłami wiatraków można również pysznie wszystko sygnalizować.

„O tak“ przerwał Płachta „i ja mogę Wam o wiatraku ciekawą historyjkę opowiedzieć, którą słyszałem od niemieckiego feldfebla, a która się wydarzyła Niemcom w Prusach wschodnich. — Przyszli oni pewnego dnia do przekonania, że moskalom ktoś o każdym ich kroku donosi. Więc przeszukali dokładnie wszystkie wiatraki w okolicy i w jednym z nich złapali szpiega, który kręceniem skrzydeł wszystko moskalom zdradzał. — Od tej chwili moskale nie wiedzieli co się tam dzieje i dostali porządne cięgi.“—

„No a ta historia“ wtrącił kapral — „gdyśmy pod Kraśnikiem byli, to znaleźliśmy w jednym z kościołów całe urządzenie telefoniczne. — Jeden szpieg z wieży wszystko podglądał a drugi zaraz moskalom telefonował.“

„No więc macie dwa przykłady jak na wieże kościelne i wiatraki trzeba zwracać uwagę. — Żadna patrol nie powinna koło nich przejść, by ich dokładnie nie przeszukać bo szpiega najlepiej chwycić przy robocie. —

No w końcu jeszcze jedno muszę nadmienić — gdy w nocy zobaczycie jakiegokolwiek bądź światło, ogień czy dym to gdy to jest w pobliżu przekonać się samemu, a gdy dalej to w każdym razie zameldować komendantowi by zbadał, czy to nie sygnał świetlny.



— Bardzo często szpiegdy właśnie zapomocą ogni zdradzają nieprzyjacielowi pozycje naszej artylerji.“—

Z zewnątrz rozległ się gwizd lokomotywy wzywający naszych znajomych do odjazdu i rozkaz „wsia-
dać, wsiadać!“ rozległ się w powietrzu. —

Dworski, po serdecznem pożegnaniu, odprowadził swych towarzyszy do wagonu i ze łzami jeszcze raz ich żegnając powiedział: „Zapamiętajcie sobie, żeby z obcymi nigdy o niczem nie mówić i nigdy nic nie wie-
dzieć, a gdy wreszcie z moskalami się spotkacie to

przypomnijcie sobie żeście żołnierzami waszego starego Cesarza, dla których istnieje tylko **zwycięstwo** lub **chlubna śmierć!**

Wolno pociągnęła maszyna za sobą cielsko długiego pociągu, uwożące naszych znajomych na pole chwały.

KOBOS TADEUSZ

h.

